POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Sierpień 2021 Czasopismo rzymskokatolickie Nr 8 (136) 2021

Królowo Polski Wniebowzięta, módl się za nami!

"Doczekaliśmy podobnych bardzo rzeczy z tych, które na końcu świata będą, bo wiele królestw chrześcijańskich od Kościoła odpadło, a wielce srogą apostazję i odszczepieństwa czyniąc, w moc pogańską wpadły. Po zachodnich pociechy nie mamy, czego poganin nie posiadł, to heretyctwa zepsuły... Antychrystowi przesłańcy, heretycy, wszystkie niepokoje wzruszają, ludzi do bluźnienia Pana Boga i do pogaństwa i do rozpustności złych niechrześcijańskich obyczajów przywodzą, uciskają i mordują srogim zabijaniem. Katolicy stępieli w miłości Bożej i zatrzymaniu chwały Jego. Zdrady, chytrości, nieuprzejmości, łakomstwa, nieczystości, swarów i zazdrości wszędy pełno. Każdemu wolno Pana Boga lżyć i bluźnić... Czegoż czekać mamy? Z Eliaszem możem mówić: «Dosyć mam, Panie weźmij duszę moją» na takie nieczci chwały Twej patrzeć nie chcę... To, co Pan Bóg użyczył czasu, na przyprawowanie do naszego końca świata obracajmy. Bo gdy nasza śmierć przyjdzie, koniec nam tego świata uczyni". (Ks. Piotra Skarga SI, *Kazanie na XXIV niedzielę po Świątkach. O końcu świata i o Antychryście*).

Spis treści

Ciebie na wieki wychwalać będziemy 3

Królowa Zwycięska. Kazanie na uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny 3
X. Sodalis

Uwielbienia łaski Bożej. – O cudownej wspólności dóbr wszelkich z Chrystusem i Świętymi Jego, do jakiej przychodzimy za pomocą łaski 10
O. Euzebiusz Nieremberg SI i Ks. Dr Maciej Józef Scheeben

Podejrzane świece 16
"Róża Duchowna"

Zasady mądrości. – O piekle 19
O. *Franciszek de Salazar SI*

O wielkim środku modlitwy. – O wytrwałości w modlitwie. Dlaczego Bóg odwleka dar łaski ostatecznej. Zakończenie 30
Św. Alfons Maria Liguori

Ciebie na wieki wychwalać będziemy

1. Ciebie na wieki wychwalać będziemy, * Królowo nieba, Maryjo! * W Twojej opiece niechaj zostajemy, * śliczna, bez zmazy, Lilijo! * Wdzięczna Estero, o Panienko Święta, * Tyś przez aniołów jest do nieba wzięta; * Niepokalanie Poczęta!

2. Na każdy moment, na każdą godzinę * Twojej pomocy żądamy; * Pani anielska, odproś naszą winę, * do Ciebie grzeszni wzdychamy. * O furto rajska! Ucieczko grzeszników! * O Matko Boska! Ratuj niewolników! * Niepokalanie Poczęta!

3. Masz berło w ręce, znać, żeś Monarchinią, * masz drugie: Syna swojego; * zjednaj nam łaskę w ostatnią godzinę, * w on dzień skonania naszego. * Niech Cię chwalimy z Synem Twym społecznie, * jak teraz w życiu, tak i potem wiecznie, * Niepokalanie Poczęta!

KRÓLOWA ZWYCIĘSKA

KAZANIE

NA UROCZYSTOŚĆ WNIEBOWZIĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

X. SODALIS

Wojciech-Dzwon. – Jasna Góra. – Monarchini niebios. – Pani świata. – Królowa Korony Polskiej. – Wola i śluby nowoczesnego Polaka.

"Radujmy się wszyscy w Panu, dzień uroczysty święcąc na cześć Najświętszej Panny Maryi Dziewicy, której Wniebowzięciem cieszą się Aniołowie społecznie chwaląc Syna Bożego". Introit we Mszy św. na Wniebowzięcie Najśw. Maryi Panny.

Rozkołysze się potężnie, sprawie Bożej dobrze zasłużony, Wojciech-Dzwon i obwieści z Góry Lecha wielkie święto w Bazylice gnieźnieńskiej: Odpust Jej Patronki Najświętszej, uroczystość Wniebowzięcia Panny Maryi.

Zgromadzi się pobożny lud, pośpieszą kapłani, aby czynić służbę Bożą, jak od wieków w świątyni, będącej najcudniejszą kartą w dziejach katolickiej Polski. Gdy historia zapisywała skrzętnie wielkie czyny, zwycięstwa oręża, granic państwa rozszerzenie, wtedy oczy narodu zwracały się ku ołtarzowi, przed którym Prymas państwa dziękczynną sprawował ofiarę. – Gdy Polska przez dłonie młodziutkiej swej królowej niosła na Litwę krzyż i chrzest, znacząc swoją drogę apostolską nie krzywdą i krwią, ale błogosławieństwem i słoneczną radością, wtedy znowu u grobu św. Wojciecha serca wszystkich składały dzięki i ślubowania.

Przyszedł ciężki czas. Niewola spętała lud. Zabrakło królów, hetmanów, senatorów i rycerzy. Pozostała jednak stolica Najświętszej Panny Maryi Wniebowziętej w Gnieźnie pod strażą Prymasów. Nie zapomniał naród, że wielką ma swoich spraw Orędowniczkę i wierzył w zorzę wolności. Dźwignią i pociechą, jak tylu ludom wspólnej rodziny chrześcijańskiej, była mu Maryja, która na ziemiach naszych z szczególnym umiłowaniem fundowała Swoje przybytki. Któż je zliczy, kto zdąży nawiedzić w pobożnych pielgrzymkach! Na Jasnej Górze od 550 lat królewski założyła dwór. Wnet rozśpiewają się dzwony kraju, aby głosić oną wielką pamiątkę. Nie ma ziemi w granicach Polski, która by się nie chlubiła miejscem wybranym przez Matkę Bożą.

Radośnie też rozbrzmiewa wszędzie, gdzie biją serca polskie, w dzień Wniebowzięcia chwała Maryi: "*Witaj Święta i poczęta niepokalanie*". – "*Już od rana rozśpiewana chwal o duszo Maryję. Cześć Jej świątkom, cześć pamiątkom, co dzień w niebo niech bije*!".

Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Panny Maryi należy do najstarszych w Kościele. Już w VI stuleciu mówi się o niej jako z dawien dawna znanej na wschodzie i zachodzie, jak na to z całą pewnością wskazują mszały zachowane z tych zamierzchłych czasów. Wierzył bowiem i nauczał Kościół św., że wprawdzie Matka Najświętsza, aby w niczym nie przewyższać Swego Boskiego Syna, umarła rzeczywiście, ale, że wkrótce została z duszą i ciałem do nieba wziętą. Pięknie wyraża się o tej tajemnicy św. Modest: "*Chrystus, wskrzeszając Matkę Swoją, dopełnił tylko przykazania: Czcij ojca twego i matkę twoją*".

Miłując bowiem Matkę w sposób najdoskonalszy i najczystszy, nie mógł żadną miarą dopuścić, aby ciało Jej święte i niepokalane podlegało rozkładowi i zgniliźnie. Wcielenie Syna Bożego i odkupienie ludzkości jest jednym z najcudniejszych dzieł Opatrzności. Maryja brała w nim najwydatniejszy udział tworząc ze Swego ciała najświętsze Ciało Zbawiciela, który rodzajowi ludzkiemu wysłużył zmartwychwstanie ciał. Słusznie więc i sprawiedliwie nie dopuścił Pan Jezus, aby ziemska powłoka Jego Matki uległa sromotnemu zniszczeniu. Co więcej sprawił, aby Ona jako pierwsza doznała zmartwychwstania.

Taką jest nauka i wiara Kościoła świętego. Znalazła ona wyraz na Soborze Watykańskim w prośbie 204 biskupów o ogłoszenie dogmatu Wniebowzięcia Najświętszej Panny Maryi. Wiadomą jest rzeczą, jak bardzo miłują święte i wybrane dusze Maryję. Miłość ta bywa nieraz wręcz znakiem szczególnego wybrania.

Potężna powstałaby biblioteka, gdyby ktoś zebrał wszystkie dzieła i książki, głoszące cześć Matki Bożej. Pokolenia dusz świętych podają sobie z stulecia na stulecie wszystko, co się rozgrywa w sercach, Ją kochających, a dotyczy także tajemnicy Wniebowzięcia.

Czytamy u św. Grzegorza z Tours († 594): "*Pan wzięte ciało z grobu, święte na chmurze kazał zanieść do nieba, gdzie teraz złączone z duszą w radości zażywa z Jego wybranymi dóbr wiecznych*".

W VII stuleciu naucza św. Ildefons: "*Wielu jak najchętniej utrzymuje, że Maryja dziś przez Syna swego do pałaców niebieskich cieleśnie wyniesiona została*".

Św. Andrzej biskup Krety z VIII wieku tak się wyraża: "*Był to zaiste nowy widok, niepojęty rozumem, kiedy niewiasta, przechodząca świętością niebian, weszła w swym świętym ciele w podwoje niebieskie*" .

W przepięknych słowach zwraca się patriarcha konstantynopolitański św. German († 733) do Maryi: "*Jesteś przemożną, Twoje dziewicze ciało święte, niewinne, mieszkanie Boga, zostało zachowane od obrócenia się w proch. Niemożliwym zaiste było, aby grób zatrzymywał to naczynie wybrane przez Boga, żywą świątynię jednorodzonego Syna*".

Wiara ta i nauka była powszechna, poręczają to pisma, kazania, rozprawy z najdawniejszych zachowane czasów. Świadczy nawet schizmatycki Kościół wschodni, zachowując po dzień dzisiejszy, mimo że zerwał łączność z Kościołem zachodnim, uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Panny Maryi.

Rzewna była chwila śmierci Matki Jezusowej. Przez lat piętnaście żyła Ona pod dachem św. Jana, otoczona jego najczulszą opieką. W ofierze Mszy św. i Komunii św. łączyła się z Synem Swoim. Apostołowie i Ewangeliści często odwiedzali Matkę Pana, aby Ją uczcić, aby rady Jej i pomocy zasięgać. Wiedza znajduje w Ewangeliach ślady wskazówek, udzielonych przez Nią św. Pisarzom, szukającym szczegółów z życia Zbawiciela.

Przyszedł, niby pogodny wieczór czasu żniw, koniec życia Panny Maryi. Otoczyli Ją Apostołowie, żegnali miłością i czcią najgłębszą. Jeden Tomasz przybył z dalekich stron już po pogrzebie. Otworzyli więc grób. Ale nie znaleźli ciała, albowiem wzięte zostało do nieba, aby odebrać wysłużoną nagrodę.

Przyjęła Maryję Trójca Najświętsza. Pochyliły się pokornie chóry Aniołów. Otoczyli Ją dworem niebieskim patriarchowie, pierwsi męczennicy i rzesze wybranych dusz. Cicha Służebnica Pańska odebrała koronę i berło niebios. Szafarką łask została i wspomożycielką wiernych. W całym nadprzyrodzonym bogactwie spełniło się ponownie pozdrowienie anielskie z dnia Zwiastowania: "*Bądź pozdrowiona łaski pełna – Pan z Tobą – błogosławionaś Ty między niewiastami*" – św. Łuk. I, 28.

Monarchini niebios rychło poczęła brać pod swoją władzę świat cały. Tradycja czci i miłości apostolskiej bije żywym tętnem w Kościele pierwszych czasów chrześcijańskich. Mówią o tym chociażby rysunki i malowidła, odkryte w katakumbach. Prawią o tym dawne hymny i pieśni, wspaniałe bazyliki, starożytne obrazy. Słowem, gdziekolwiek zajaśniał krzyż Chrystusowy, tam wysilają się serca ludzkie, aby Zbawiciela wielbić i kochać najdoskonalej, czcząc z pełni wierzących, ufających i miłujących serc Jego Najdroższą Matkę.

Narody i królestwa ubiegają się, aby u stóp Jej złożyć klejnoty swoje koronne i berła. Któż zliczy przecudne dzieła sztuki, pragnące wyrazić piękno duszy i wniebowziętego ciała Maryi! Ona staje się mistrzynią i wychowawczynią ludów. Wygładza surowość obyczajów. Uszlachetnia przykładem Matki-Dziewicy niewiastę chrześcijańską. Jest wzorem dla dziewic i panien, chcących rozumieć godność duszy, obmytej chrztem świętym. Zaprawdę rozglądając się w dziejach ludzkości od lat blisko dwóch tysięcy, rozumiemy słowo św. Elżbiety, witającej Maryję: "*Błogosławionaś Ty między niewiastami*" (św. Łuk. I, 42), oraz natchnioną odpowiedź Najświętszej Dziewicy: "*I rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim. Iż wejrzał na niskość służebnicy swojej, albowiem odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody*" (św. Łuk. I, 47-48).

Gdy się zbliżamy do morza, wtedy z dala już wita nas miarowy a jednak melodyjny szum jego fal, niby jakaś tajemnicza, wspaniała, odwieczna pieśń na cześć Pana i Stwórcy. Podobnie chyba łączą się w potężny, głęboki, nadludzki hymn one niezliczone "Pozdrowienia anielskie", "Godzinki", nabożeństwa majowe i różańcowe, "Litanie" i dzwony na "Anioł Pański", pragnące wypowiedzieć, z duszy i serca, że świat wielbi wszechmoc i łaskę Trójcy Najświętszej, czcząc "Boga Rodzicę, Dziewicę, Bogiem wsławioną Maryję!". Z pokorą bardzo wielką, ale i szlachetną, chrześcijańską dumą powtarza naród polski dzisiaj za kapłanem słowa wstępne Mszy św.: "*Radujmy się wszyscy w Panu, dzień uroczysty święcąc na cześć Najświętszej Panny Maryi Dziewicy, z której Wniebowzięcia cieszą się Aniołowie, chwaląc społecznie Syna Bożego*".

Mamy jako naród swoje wady, błędy i grzechy! Ale jednego nie zarzuci nam nikt słusznie, iżbyśmy nie kochali Matki Pana naszego.

W tym dziecięcym i wiernopoddanym stosunku do Świętej Pani tkwi zapowiedź i rękojmia, iż przetrwamy trudny okres nowych dziejów naszych, utrwalimy wewnętrznie naród i państwo, spełnimy posłannictwo Polski w rodzinie ludów chrześcijańskich i katolickich, tak pięknie określone 31 sierpnia 1863 r. przez Piusa IX Papieża jako posłannictwo: "*nie tyko strzeżenia, lecz także zachowywania nietkniętego i nienaruszonego z jednomyślną zgodą wszystkich członków narodu, sztandaru wiary katolickiej, wiary ojców jego*".

Dziwnie się zrosły dzieje Polski z świętym Imieniem Maryi! W ciągłych walkach o całość granic było ono hasłem, zawołaniem i barwą rycerstwa. W czasach spokojniejszych chodziła Maryja po rozłogach dalekich, zapuszczonych nieraz bardzo, dzikich nawet dusz i siała miłosną dłonią macierzystą ziarno obyczaju rodzinnego, społecznego i publicznego. Kruszyły te święte ręce i urabiały twarde serca, naginając je pod słodkie jarzmo Chrystusowe. Gdy przyszły kąkole i chwasty nowinek sekciarskich, buntów religijnych, Maryja otaczała swym płaszczem ukochany naród i sprowadzała go z manowców na bity gościniec świętej katolickiej wiary. Nie dziw więc, że naród oddał Maryi to, co mu było najmilsze, władanie nad sobą, modląc się do Niej, jako do Królowej Korony Polskiej.

Pokazała Można nasza Pani, jak tyle razy w naszych dziejach, także dwanaście lat temu Swoją moc i potęgę. Zagrożone było wtedy serce ojczyzny, stolica Polski. Już zdało się, że gwiazda bolszewicka, strąciwszy krzyż Chrystusowy, zapanuje nad Królestwem Maryi.

Zerwał się jednak naród – prawda ułomny w tylu upadkach – ale wielki duchem i z imieniem Maryi na ustach i w sercu rozgromił obcą nawałę.

W sam dzień Wniebowzięcia Matki Boskiej zajaśniało słońce zwycięstwa nad ziemią polską.

Zawiał inny teraz duch.

Młode pokolenie oraz wszystko co w narodzie polskim jest zdrowe i uczciwe, staje wyraźnie, wybitnie pod sztandarem Jezusa i Maryi. Życie religijne pogłębia się z roku na rok! Rozumie bowiem naród, że nie starczy kochać Maryję słowem, ale że potrzeba czynów wiary!

Wola narodu i ślubowanie nowoczesnego Polaka jest jasne i bez zastrzeżenia:

Polska jako państwo ma być katolicka. Stosunek państwa do Kościoła, małżeństwo, życie rodzinne, wychowanie młodzieży i tyle innych spraw zasadniczych mają wyrastać z podłoża wiary i moralności katolickiej.

Katolicy w Polsce muszą stworzyć wielki , jednolity obóz, który poprowadzi kraj i naród drogą uczciwości i sprawiedliwości społecznej!

Chrystus Pan nasz i Zbawiciel nie szczędzi nam łask, ale wymaga i od nas ofiar, iżby nie było obok nas głodnych oraz nękanych nędzą materialną i moralną.

Ma jednak naród inne jeszcze śluby do spełnienia! W Warszawie, stolicy państwa i z jego wydatną pomocą ma stanąć kościół Opatrzności jako ofiara wdzięczności za niepodległość.

W zachodniej stolicy Polski w Poznaniu dopełnia się również wielkie dzieło, mające po wszystkie czasy być symbolem sprawiedliwości i dobroci Bożej wobec narodu polskiego, oraz wyrazem wdzięczności narodu za odzyskaną wolność. Przy wjeździe do miasta wznosi się już wspaniały łuk triumfalny. Pod nim stanie potężny odlany w brązie Chrystus. Albowiem taki był ślub złożony na I Zjeździe Katolickim w Poznaniu w r. 1920 w obecności dzisiejszego Ojca Świętego, ówczesnego Nuncjusza, Najdostojniejszych XX. Biskupów Polski z Prymasem na czele i niezliczonych delegatów całego kraju i narodu.

Dzisiejsze święto Wniebowzięcia Najświętszej Panny Maryi i cudu nad Wisłą przypomina nam wszystkim uczyniony ślub i obowiązek dopełnienia go.

Niechże z każdego zakątka Polski i poza jej granicami wzniosą się gorące modlitwy na intencję Pomnika Najświętszego Serca Pana Jezusa w Poznaniu, aby w tym jeszcze roku mógł być poświęcony. Niechże popłyną hojne, choćby i najuboższe ofiary na ukończenie dzieła.

Będzie to także chwała złożona u stóp Maryi Wniebowziętej, niby ono cudne kwiecie, o którym mówi brewiarz kapłański na dzień dzisiejszy, że "*jako dni wiosny wieńczyły Ją kwiaty róż i lilie doliny*".

Kończąc rozważanie nasze zwróćmy się do Pani naszej w pokornej modlitwie:

"*Królowo Korony Polskiej, Królestwa Swego strzeż! Od wschodu do zachodu na straży granic Polski, o Pani nasza stań. Płaszczem Swym, jako puklerzem od wrogów chroń. Wojnom, głodom i zarazom, niezgodzie i klęskom wszelakim przystępu do Polski broń, a duszę narodu Twego do Syna Swego skłoń. O Matko Chrystusowa, Matko Łaski Bożej, nie gardź tym naszym wołaniem, lecz usłysz je łaskawie, o litościwa, o słodka Pani nasza i Królowo!*". Amen.

X. Sodalis, *Królowa Zwycięska. Kazanie na Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny*. NAKŁADEM KOMITETU BUDOWY POMNIKA NAJŚW. SERCA PANA JEZUSA W POZNANIU. [1932]. TŁOCZONO W DRUKARNI ŚW. WOJCIECHA W POZNANIU, str. 8.

UWIELBIENIA ŁASKI BOŻEJ

według

KS. DR. MACIEJA JÓZEFA SCHEEBENA i O. EUZEBIUSZA NIEREMBERGA SI

z czwartego wydania niemieckiego

wolno przełożył

KS. JACEK TYLKA

KSIĘGA TRZECIA

O działaniach i owocach łaski

~~~~~~~

O cudownej wspólności dóbr wszelkich z Chrystusem i Świętymi Jego, do jakiej przychodzimy za pomocą łaski

1. Jednakże cudowna potęga łaski nie kończy się na tym, iż nas uzdalnia do gromadzenia zasług nieocenionych na niebo i do złożenia zadosyćuczynienia odpowiedniego Boskiej sprawiedliwości za grzechy nasze, ale sprawia ona nadto, iż uczestniczymy w zasługach i w zadosyćuczynieniach wszystkich Świętych i samego Jezusa Chrystusa: wszakże tak śpiewa Psalmista Pański: "*Uczestnikiem ja jestem wszystkich, którzy się boją Ciebie i strzegą przykazania Twego*" (1). Za pomocą łaski wchodzimy w obcowanie najżywsze i najściślejsze z Chrystusem i ze wszystkimi Świętymi i tworzymy z nimi jedno ciało mistyczne, którego duszą jest Duch Święty. Skoro zaś w tym związku i połączeniu najściślejszym, jak to już wyżej nadmieniliśmy, panuje wspólność dóbr najdoskonalsza: musi zatem i skarb ten
~~~~~~~

zasług i zadosyćuczynienia Chrystusowego i wszystkich Świętych, Bogu się podobającego, być wspólny i na dobre wychodzić tym wszystkim, którzy przez łaskę poświęcającą łączą się z Chrystusem i z wszystkimi Świętymi. Co się tyczy zasług, to jest pewne, iż Chrystus umarł za grzeszników i chce także grzesznikom użyczyć tych zasług. I grzesznikom także wskutek Jego zasług dostają się w udziale łaski wielorakie, atoli wszystkie te łaski są bezowocne i daremne, jeżeli nie doprowadzą grzesznika do łaski poświęcającej i nie pojednają go z Bogiem. Dopiero wtenczas otrzymuje on prawdziwie owoc zasług Chrystusowych i wstęp do żywota wiecznego, uzyskanego nam przez Chrystusa, kiedy staje się z nieprzyjaciela synem Bożym za pomocą łaski poświęcającej, a tak musimy powiedzieć: iż nikt inaczej nie ciągnie korzyści na żywot wieczny, jak tylko przez łaskę poświęcającą. Następnie przez łaskę poświęcającą stajemy się członkami żywymi ciała Chrystusowego. Atoli jest to widocznym, iż żywy członek może czerpać wiele dóbr i skarbów z bogactw głowy, jakie nie są dostępne dla członka umarłego, albo na pół tylko żywego. Podobnie otrzymują i usprawiedliwieni mocą swego połączenia żywotnego z Chrystusem obfitość bogatą łask uczynkowych, potrzebnych do wykonywania dobrego a unikania złego, które są zatrzymane dla grzeszników. Sprawiedliwi to sami mają przystęp do sakramentów żywych, przez które Chrystus zasług swoich nam udziela i jeszcze bardziej łaskę w nas powiększa, aniżeli tego moglibyśmy dopiąć zasługami naszymi. Sakramenty bowiem, a szczególniej Najświętszy Sakrament Ołtarza są potokami, którymi nieustannie bez naszego trudu i mozołu płyną strumienie z niezmierzonego skarbu zasług Chrystusowych tak, iż potrzebujemy tylko z pobożnością zbliżyć się i stamtąd zaczerpnąć, a bogactwo łaski w duszy naszej stanie się większym i zupełniejszym. Przeciwnie zasługi Świętych są wprawdzie same w sobie uważane osobistymi i mogą tylko dla nich samych bezpośrednio, nie zaś dla innych uzyskać powiększenie łaski poświęcającej. Jednakże gdy wstępujemy za pomocą łaski w tak ścisłe połączenie z nimi, to zasługi ich i nam także na dobre wychodzą i jeżeli już nie bezpośrednio, to przynajmniej pośrednio sprawiają w nas powiększenie łaski poświęcającej. Mianowicie Święci mogą nam za pomocą swych zasług wysokich, a wskutek większej mocy i potęgi udzielonej przez te zasługi ich prośbom, także i przez swe modły uzyskać u Boga

niezliczone mnóstwo łask uczynkowych, zachowujących nas od utraty łaski poświęcającej i pobudzających nas do gromadzenia coraz większych zasług na żywot wieczny. Na tysiąc wypadków, gdzie modły nasze nie wystarczyłyby przed Bogiem, przychodzą nam Święci z pomocą przez swoje wstawienie się za nami u Ojca niebieskiego i sprawiają w nas wskutek tego taki wzrost łaski, o jakim nigdy zostawieni własnym siłom, nie moglibyśmy marzyć.

2. Atoli, mój Chrześcijaninie, wszystkie te skarby i bogactwa są stracone i zamknięte dla ciebie, jeżeli nie posiadasz łaski poświęcającej. Może na innych spływać z nieba złoty deszcz łaski, mogą innych napełniać Męczennicy obfitością swych cierpień, Patriarchowie dziełami miłosierdzia, Prorocy oczekiwaniem gorącym, Apostołowie potem trudów i mozołów, Wyznawcy i Panny ostrością życia, może Matka Najświętsza i sam Jezus Chrystus innych w łasce będących całym skarbem zasług nieskończonych ubogacać i uszczęśliwiać; ty jednak sam jeden pozbawiony łaski od nich odejdziesz z próżnymi rękami. O! cóż to za nieszczęście niewysłowione! Podczas kiedy inni opływają w obfite strumienie łask Bożych, upajają się do sytości tym napojem niebieskim i pożywają chleb żywota wiecznego w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, ty sam jeden musisz ginąć z głodu i z pragnienia strasznego! Co więcej, wzbrania ci Bóg pod ciężką i sprawiedliwą karą zbliżać się do stołu żywota i do skarbnicy sakramentów żywych, podczas kiedy inny w łasce zostający ma zawsze do niej wolny przystęp. A jeżeli pomimo to zbliżysz się po świętokradzku do tych źródeł nieocenionych, odniesiesz tylko truciznę śmiertelną i żarzące węgle, które cię wiecznie palić będą, podczas kiedy inni bogactwa nieskazitelne stamtąd czerpią. W sposób bowiem duchowy sądem Bożym i sądem sumienia twego jesteś wykluczony z żywego związku z Chrystusem i Jego członkami, chociaż na zewnątrz należysz jeszcze do ciała Chrystusowego.

Jeżeli zaś wyłączenie z łona Kościoła ogłoszone i rzucone na którego z wiernych jest tak straszne i przerażające, iż słusznie obawia się go każdy z wiernych pobożny i dobry: o ileż więcej straszniejszy jest grzech, pozbawiający nas

żywotnego obcowania z Świętymi, wykluczający nas z liczby synów Bożych i zaliczający nas do rzędu szatanów!

Atoli jak długo posiadasz wiarę i znajdujesz się na łonie Kościoła, tak długo nie tracisz jeszcze wszelkiego używania i korzystania z zasług Chrystusowych i Świętych Jego; zawsze bowiem jeszcze otrzymujesz dary niektóre, chociaż skąpiej, aniżeli wtenczas, gdyś był w stanie łaski poświęcającej, które to dary zapewniają ci powrót do łaski. Za to całkiem i aż do ostatniej i najmniejszej cząstki i giną i przepadają dla ciebie owoce zadosyćuczynienia Chrystusowego i Świętych Pańskich.

Równie bowiem, jak nie możesz, będąc w stanie grzechu śmiertelnego, zadosyćuczynić osobiście za swe grzechy, aby odpokutować karę za nie wymierzoną, tak nie możesz także uczestniczyć w zadosyćuczynieniu innych i nie jesteś zdolny do korzystania i zebrania jakiegokolwiek owocu z odpustów udzielanych tak hojnie przez Kościół święty, a czerpanych ze skarbów niezmierzonych zasług Chrystusowych i Świętych Pańskich, to jest głowy i członków tego świętego i mistycznego ciała. Przeciwnie będąc w stanie łaski, możesz sobie przyswoić według sił i upodobania twego zbywające zadosyćuczynienia innych. Każdy bowiem z twych przyjaciół, każdy Święty może przelać swoje zasługi na ciebie, a wtedy mają dla ciebie taką samą wartość, jaką miały dla niego. Sam Kościół święty może cię obsypywać klejnotami, czerpiąc pełnymi rękami z niezmierzonego skarbu zasług i ubogacić cię w takim stopniu, iż nie przechodząc przez czyściec, natychmiast możesz wnijść do nieba, będąc wolnym od win i kar wszelakich. Tak wielką jest zatem godność użyczona ci przez łaskę i tak ścisłe jest połączenie i obcowanie z Chrystusem i z Świętymi Jego, zgotowane ci przez łaskę poświęcającą.

Jakże przeto łatwym czyni nam łaska odpokutowanie strasznych kar grzechowych, kiedy nią ozdobieni nie potrzebujemy nawet ponosić owych trudów, cierpień i krzyżyków małych, już w tym życiu niszczących kary czyśćcowe! A przecież jesteśmy tutaj tak głupi i lekkomyślni, podczas kiedy gdzieindziej staramy się uzyskać wszelkie dobro w sposób łatwy i wygodny, iż często obchodzimy się

bez łaski przez czas dłuższy i tak zamykamy sobie drogę do zadosyćuczynienia za grzechy nasze! Kiedyż już nareszcie pomyślimy o własnej korzyści naszej i kiedyż uznamy tę cudowną dobroć Bożą ku nam, która nam darowała przez łaskę owo źródło łask wszystkich i środek leczniczy przeciwko wszelkiemu złemu? Obyśmy tylko kiedyś za późno w godzinę śmierci naszej albo w czyśćcu żałować nie musieli, jeżeli będziemy należeć do tych szczęśliwych, którzy w łasce schodzą z tego świata, iżeśmy nie spłacili, albo przynajmniej nie złagodzili i nie skrócili kar czyśćcowych wstrzymujących nas od oglądania Boga twarzą w twarz przez ustawiczne korzystanie ze skarbów łaski poświęcającej.

3. Jeżeli przez łaskę poświęcającą łączymy się w ciało żywe z Chrystusem i wszystkimi Świętymi, to możemy także wykonywać uczynki nasze w połączeniu z owymi uczynkami Chrystusa Pana i wszystkich Świętych. Ponieważ zaś uczynki Chrystusowe i Świętych są nieskończenie doskonalsze od naszych, przeto mogą one nasze uczynki wydoskonalić i wskutek tego uczynić je przyjemniejszymi i milszymi Bogu. Bóg bowiem niczym więcej się nie cieszy, jak tym, kiedy widzi, iż wszyscy Jego synowie przybrani w służbie i w chwale Bożej łączą się ze sobą i z Jego Synem jednorodzonym. Wszakże tak powiada Zbawiciel: "*Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię Moje, tamem jest w pośrodku ich*" (2). O ileż zatem bardziej musi Go cieszyć i wielce Mu się podobać nasza służba i chwała Jemu okazywana, gdy już nie z jednym lub dwoma i to nie na jednym miejscu, ale wszędzie w duchu jednym łączymy się jako członki tego samego ciała! A jakże również słodkim i pocieszającym musi to być dla nas, iż nie sami i na osobności dobrze czynimy i służymy Bogu, ale w połączeniu z tylu Świętymi, którzy zapaleni miłością gorącą ku Bogu, sami Mu się ofiarują jako czyste i nienaganne ofiary dziękczynne i z nami współśpiewają ten sam hymn pochwalny!

Atoli jakże liche są nasze uczynki, jakże pożałowania godny jest stan nasz wtenczas, kiedy pozbawieni łaski poświęcającej odłączamy się od Jezusa Chrystusa i od wszystkich sprawiedliwych. Z jakimże to wtedy strachem i trwogą przystępować musimy do tronu Bożego, kiedy nie należymy już jak przedtem do tych świętych zastępów! Jakże słabymi będą się wtenczas wydawać Bogu nasze

modły, jakże nędznymi będą uczynki nasze! Jakże mało będą się Bogu podobać uczynki nasze wtenczas, kiedy już nie do towarzystwa aniołów, ale szatanów należymy!

Prawda, iż grzesznik może i powinien modlić się do Boga i wykonywać dobre uczynki i Bóg uwzględni także i takie modlitwy, ale tylko o tyle, o ile one łączą się z mocnym postanowieniem szczerego nawrócenia się, albo też przynajmniej do niego prowadzą. Przeciwnie zaś, gdy grzesznik nie pragnie nawrócenia się, nie chce zerwać owych łańcuchów krępujących go z piekłem, nie łaknie gorąco obcowania i towarzystwa ze Świętymi a nawet nosi się ustawicznie z wolą obrażania Boga, to chociaż składa ofiary, Bóg nie chce nawet spojrzeć na nie łaskawie, ale owszem zagniewany wypowiada te same straszliwe słowa, jakie niegdyś wyrzekł do zatwardziałych Żydów: "*Cóż mi po mnóstwie ofiar waszych. Pełenem całopalenia baranów i łoju tłustego i bydła i krwi cielców i jagniąt i kozłów nie chciałem. Gdyście przychodzili przed oczy Moje, kto tego szukał z rąk waszych, abyście chodzili po sieniach Moich? Nie ofiarujcież więcej ofiary próżno, kadzenie jest Mi obrzydliwością. Szabatu i innych świąt nie ścierpię, uroczystych świąt waszych nienawidzi dusza Moja, stały Mi się przykre, zmordowałem się znosząc; a gdy wyciągniecie ręce wasze, odwrócę oczy Moje od was*" (3). Spiesz się zatem grzeszniku, dopokąd jeszcze masz czas, do krynicy tej nieocenionej łaski Bożej i do tego obcowania i towarzystwa najmilszego ze Świętymi Pańskimi; a Bóg razem ze Świętymi swymi chętnie ci dopomoże; spiesz się czym prędzej, biegnij natychmiast i rozpoczynaj szczerze nawrócenie twoje, módl się zaraz gorąco do Ojca niebieskiego, bo nie wiesz jak długo będzie cię jeszcze Bóg znosił i cierpiał na tej ziemi i jak długo będą cię jeszcze wspierać owi przyjaciele najlepsi Święci Pańscy.

Uwielbienia łaski Bożej, według Dr. M. J. Scheebena i O. E. Nieremberga T. J. z czwartego wydania niemieckiego wolno przełożył X. J. Tylka. Tarnów 1891, ss. 437-447.

Przypisy:
(1) Ps. CXVIII, 63. (2) Mt. XVIII, 20. (3) Izaj. I, 11 i następ.

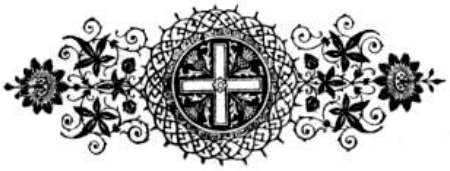

Za Przyczyną Maryi

Przykłady opieki Królowej Różańca św.

Matko Przedziwna

Podejrzane świece

Opowiadanie niniejsze zostało zaczerpnięte z dziennika, poświęconego sprawom i cudom świętego Antoniego Padewskiego.

W mieście stołecznym Wielkiego Księstwa Litewskiego, w Wilnie, znajduje się w tak zwanej Ostrej Bramie cudowny obraz Matki Bożej, otoczony od wieków czcią powszechną. Opowiadanie niniejsze dowodzi, jak Matka Najświętsza ochrania od zagłady miejsca Jej czci poświęcone, i tych, którzy w Niej swą ufność złożyli.

W miesiącu marcu, roku 1909, jakiś nieznajomy mężczyzna przyszedł wieczorem do zakrystiana, prosząc, by świece, które z sobą przyniósł, mogły być zapalone przed obrazem Matki Boskiej, przy tym wyraził życzenie, żeby się całą noc świeciły, aż do Mszy uroczystej, która się każdodziennie przed cudownym obrazem o godzinie ósmej rano odprawia. Zakrystian nie chciał w nocy świec palić, z obawy pożaru, gdyż to nawet było wzbronionym, ale nieznajomy usilnie nalegał, mówiąc, iż ma ważną sprawę, którą polecił opiece Matki Najświętszej, a zakrystianowi dał dwa ruble, by przez noc światła pilnował; prosił go również, by sam mógł świece ustawić i zapalić.

Córka zakrystiana przygotowała ojcu ciepłe ubranie i posiłek, poczym udali się obydwaj do kościoła. Nieznajomy ukląkł przed cudownym obrazem – a pomodliwszy się chwilkę, włożył w lichtarze dwie grube woskowe świece i zapalił. Wkrótce, poleciwszy się modlitwom zakrystiana, odszedł, obiecując niedługo dać znać o sobie.

Zostawszy sam, zakrystian zadzwonił na Anioł Pański, a obszedłszy jak zwykle kościół, by sprawdzić, czy się doń kto nie zakradł, pozamykał drzwi i bramy; potem zmówiwszy pacierz wieczorny, usiadł w zakrystii, znajdującej się przy ołtarzu, pilnując światła. Po jakimś czasie sen go zmorzył i twardo zasnął. Naraz budzi go głos, wołający wyraźnie:

– Zagaś, zagaś świece.

Wstał, obszedł kościół, lecz widząc, że nie ma nikogo, usiadł spokojnie, śmiejąc się ze swej ospałości i postanawiając nadal lepiej czuwać. Ale cisza, panująca dokoła, zaczęła go znów usypiać, gdy ten sam głos powtórnie zawołał:

– Zagaś natychmiast świece.

Zaniepokojony, zaczyna poszukiwania po wszystkich zakątkach kościoła – a nie znalazłszy nikogo, wraca do zakrystii, rozmyślając, czyby nie lepiej było posłuchać i świece zgasić, a samemu przespać się spokojnie. Ale przypomniawszy sobie obietnicę, uczynioną nieznajomemu i wzięte za pilnowanie światła pieniądze, wyjął różaniec, postanawiając modlitwą sen zwyciężyć. Lecz pomimo szczerej chęci modlenia się, zaczął usypiać, gdy ten sam głos, tylko tym razem silniejszy, znów zawołał:

– Zagaś co prędzej świece.

Przerażony już obecnie zakrystian pojął, że dzieje się coś nadzwyczajnego, pogasił pospiesznie światło, czuwając zaniepokojony do rana.

Gdy o świtaniu kościół otworzył, przygotowując wszystko do Mszy uroczystej, przyszła jego córka – z której okien widać było światło, palące się w kościele – i zaczęła ojcu robić wymówki, iż nie uczynił zadość usilnej prośbie nieznajomego i nie palił świec, wedle danej obietnicy. Ten opowiedział jej wszystko, co zaszło – dodając, iż musi w tym coś być, kiedy Matka Najświętsza nie chciała świec przyjąć od tego pana.

Po Mszy świętej, gdy się kościół opróżnił, zakrystian z córką wzięli świece, chcąc je obejrzeć i dojść przyczyny, dla której miały być zgaszone. Ale ciężar

niezwykły dał im poznać, że oprócz wosku, wewnątrz coś więcej znajdować się musi. – Udali się więc do proboszcza, zawiadamiając go o wszystkim. – Proboszcz, przewidując coś złego, sprowadził policję, która odjąwszy z wielką ostrożnością pokład wosku, znalazła rurkę żelazną, napełnioną dynamitem, w którym był utkwiony knot, palący się na zewnątrz świecy. Wedle zdania kompetentnych osób, długość jego była obrachowaną, żeby wybuch nastąpił w chwili, kiedy kościół będzie napełniony ludem w czasie Mszy uroczystej. Chciano za jednym zamachem zniszczyć przybytek Pański i lud wiernie Matce Boskiej służący. Ale Ta, którą Bóg przeznaczył, by starła głowę wężowi, ochroniła swe dzieci od zasadzki wroga piekielnego, posługującego się w tych czasach rękami nihilistów i socjalistów. O, bo Jej macierzyńskie serce czuwa nad swymi dziećmi, niewiedzącymi często, od jakich podstępnych machinacji obroniła ich Królowa Polski i Różańca św. Wzywajmy więc często tę Wspomożycielkę wiernych, by zechciała nas zasłonić płaszczem swej opieki przed nawałnicą zaciekłej nienawiści, miotającej serca i głowy tych wszystkich, którzy Jej znać i kochać nie chcą, bo nie umieją. – Wołajmy więc o zmiłowanie dla nich, mówiąc z głębi uciśnionego serca:

– Wspomożenie wiernych, módl się za nimi.

Za Przyczyną Maryi. Przykłady opieki Królowej Różańca św., Przedruk z roczników Róży Duchownej (1898 – 1925), redagował O. Teodor Jakób Naleśniak św. Teologii Lektor Zakonu Kaznodziejskiego. Tom I. (Przykłady na maj). Lwów. Wydawnictwo OO. Dominikanów. 1926, ss. 191-193.

ZASADY MĄDROŚCI

O. FRANCISZEK DE SALAZAR SI
DOKTOR UNIWERSYTETU W ALCALA

O piekle

MODLITWA

Boże świętości, który nienawidzisz występku, daj mi łaskę, abym pojął całą okropność męczarni, jąka zań czeka grzesznika w piekle. Niech unikam tego największego nieszczęścia, jeżeli nie dla Twej miłości, to przynajmniej z bojaźni kary.

ZASADY

1. Piekło jest wiecznym więzieniem, przeznaczonym dla grzeszników, zmarłych w niepokucie, dla potępieńców wszystkich wieków i stanów, dla czartów i ludzi. Bogaci skąpcy, wielcy świata tego, pychą nadęci, oddający się zmysłowości do tej zgrai należą. Nieszczęśliwi ci zmuszeni żyć razem, czują ku sobie w każdej chwili śmiertelną nienawiść, niepowściągniony wstręt, który w nadmiarze męczarni jątrzy jednych przeciw drugim. Pozbawieni wszystkiego, przygnębieni wszelkiego rodzaju cierpieniami, jednym słowem przywiedzeni do ostatniego stopnia nieszczęścia, nie mają nikogo kto by ich pocieszył, nikogo, kto by miał współczucie dla ich niedoli. Utrata Boga i Jego chwały stanowi najgłówniejszą ich męczarnię. Jest to tak zwana w języku teologów *kara potępienia*, kara na którą skazani zostali za to, że się niesprawiedliwie oddalili od Boga, źródła wszelkiego dobra. Drugą ich karą jest tak zwana *kara zmysłów*, która wypływa z połączenia wszelkich boleści, jakie tylko można uczuć zmysłami.

2. *Kara potępienia* uważana sama w sobie jest pod pewnym względem największym nieszczęściem, ponieważ jest utratą największego szczęścia, utratą Pana Boga, który jest dobrem największym. Grzesznik w piekle na zawsze jest wygnany z niebieskiej ojczyzny, nie będzie się nigdy cieszył obecnością Boga, tą

wieczną szczęśliwością, do której był stworzony; na zawsze jest odsunięty od obcowania z Jezusem Chrystusem i Jego przenajświętszą Matką, wyłączony od towarzystwa aniołów, błogosławionych, tych wszystkich których kochał na ziemi, lecz których cnót i szczerego żalu nie naśladował. Wszystkie te straty zawsze obecne umysłowi potępionego, sprawiać mu będą nigdy nie ustające męczarnie.

3. *Kara zmysłów* jest to męka wszystkich władz duszy. Zmysły cierpieć będą, każdy w szczególności, wszystkie na raz męczarnie, jakim podlegać mogą. Na tym świecie ciężką jest najlżejsza niemoc; drżymy na samą myśl cierpień, jakich drugi doświadcza; nie mamy odwagi patrzeć jak przykładają rozpalone żelazo na jego rany. Cóż dopiero samemu być wystawionym na wszelkiego rodzaju męczarnie, dochodzące do najwyższego stopnia, męczarnie, które nie zmniejszą się nigdy. W tym samym czasie władze duszy dręczone będą wszystkim, co może wzniecić w nich smutek, gniew, rozpacz itd. Dusza nie będzie mogła zapomnieć ani na chwilę niewypowiedzianych dóbr, których została na zawsze pozbawioną; szarpaną będzie bez przestanku tą okropną myślą, że straszliwe męczarnie, na jakie jest skazana, trwać będą zawsze, wiecznie, i końca im nie będzie nigdy, nigdy.

4. Wyrzut sumienia będzie jedną męczarnią więcej. Pan Jezus nazywa go robakiem, który nie umiera i mówi nam o nim jako o osobnej męce, wyrównywającej karze ognia. *Lepiej jest tobie ułomnym wejść do żywota, niżeli dwie ręce mając, iść do piekła w ogień wieczny. Gdzie robak ich nie umiera a ogień nie gaśnie* (1). Sumienie będzie czynić potępieńcowi dojmujące wyrzuty. Przypomni mu ono, jak łatwo mógł uniknąć tylu nieszczęść, jak go ono upominało wiernie, jak mu radziło, jak go nagliło, aby nie narażał wiecznego dobra dla uciech przemijających. Na te gorzkie wyrzuty potępieniec stawszy się własnym katem, uzbroi się przeciw sobie samemu, zgrzytać będzie zębami, szarpać siebie i rozpaczać, że jego usiłowanie odebrania sobie życia na zawsze zostanie bezowocne.

6. Jakkolwiek wszyscy potępieńcy cierpią straszne męczarnie, stopień ich jednak zwiększa się w stosunku do ciężkości i liczby grzechów.

Zeszliśmy z drogi prawej (2). – Oto, co sobie wiecznie wyrzucać będą. Ach! gdyby wolno było tym nieszczęśliwym działać zgodnie z tym szczerym, lecz bezużytecznym wyznaniem, jakże niewinne i surowe byłoby ich życie! Między tymi potępieńcami znajdują się może ludzie tego samego co ja stanu i wieku, a których życie było zupełnie podobne do mego życia. Lecz gdy los ich pozostanie na wieki

niezmienionym, ja mogę jeszcze odpokutować za grzechy moje i stać się nowym człowiekiem. Niepodobna się wahać. Od dzisiaj chcę postępować za radą Apostoła: *Czyńmy dobrze, gdy mamy czas po temu* (3).

ROZMYŚLANIE

o piekle

1. Co bym myślał, gdybym się widział osaczonym przez wojsko szatanów, ciągnących mnie, jako swego wiecznego niewolnika do piekła, tryumfujących że od dawna oczekiwaną zdobycz dostali w swe szpony, mówiących mi z szyderstwem "zwyciężyliśmy na koniec. *Praevaluimus*. Udało nam się zwodzić cię, aż do ostatniej chwili, a oto jęczeć będziesz całe wieki pod brzemieniem najnieznośniejszej niewoli. *Praevaluimus adversus te*".

Jednakże są to nieprzyjaciele, z którymi teraz żyję w dobrej zgodzie i rad słucham ich podchlebstw, które mnie ciągną do piekła. Jakże mogę żyć w pokoju i radości, będąc otoczonym tymi wrogami, czyhającymi na mą zgubę, zawsze niecierpliwie wyczekującymi tego, abym umarł w niepokucie? Co by się stało ze mną, gdyby Bóg sprawiedliwie rozgniewany moim ociąganiem się, uczynił zadosyć ich życzeniom? Straciłbym wszystko dla drobnostki. Widziałbym się wepchniętym w jezioro ognia, skąd wznosi się dym siarki i gdzie nieskończona liczba duchów nieczystych stara się wszelkimi sposobami męczyć nieszczęśliwe ofiary występku.

Cierpienia czyśćcowe są bez wątpienia przerażające według opisu, jaki o nich dają Ojcowie święci; lecz jakżeby się potępieniec uważał za szczęśliwego, gdyby mu było wolno przejść z piekła do czyśćca. Jakże cieszyłby się, gdyby mógł przepędzić kilka wieków w tym miejscu, gdzie dusze chociaż także ponoszą straszne cierpienia ale są pewni ich końca, i zarazem są przekonani, że są w łasce u Boga. Ach! Zbawiciel dla oszczędzenia nam piekła, żąda dziś od nas nieskończenie mniej, niż od tych dusz co w czyśćcu cierpią. Czyż na wspomnienie ich cierpień możemy się jeszcze obawiać ostrości życia pokutniczego? Samotność, modlitwa, post, umartwienie zmysłów, pokora, czyż to wszystko może nas trwożyć? Czymże są te surowości w porównaniu z piekłem, gdzie zaledwie dostawszy się, grzesznik mówi do siebie z niewypowiedzianą wściekłością "I to ma być moim mieszkaniem na wieki"?.... *Upadł ów wielki Babilon, upadł i stał się mieszkaniem szatanów* (4). – Duma, ambicja, wielkość i chwała znikły natychmiast, jak tylko popadł w przepaść piekła.

Odtąd żadnej oznaki stopnia, godności, stanowiska, wszystkie te mary pierzchły dla niego jak sen, – piekło mu zostało na wieki.

Czyż podobna, abym nie chciał zmienić mego postępowania teraz, gdy jeszcze mogę być przyjęty w liczbę dzieci Ojca niebieskiego, odzyskać me prawa do najwyższego szczęścia, i starać się o to życie uwielbione, w którym z aniołami i świętymi cieszyć się będę obecnością samego Boga. Cóż mnie wstrzymuje? czy trudność cnoty? Ach, gdy patrzę oczyma duszy na stan potępieńca, gdy myślę, że – jeżeli bym umarł tej godziny – taki sam los spotkałby i mnie, to nie mogę, nie powinienem, nie godzi mi się dłużej ociągać się z pokutą.

2. Szatani rzucają w ogień zostawioną w ich mocy duszę. Ogień ten bardziej piecze niż topiący się metal; ogień ziemski jest jakby malowany w porównaniu z tymi strasznymi płomieniami. Piekielny ogień obejmuje zewsząd potępieńca: przenika jego głowę, jego ramiona, jego nogi, całe jego ciało na wskroś; potępieniec staje się podobnym do rozpalonego żelaza, staje się sam ogniem. – Jakaż męczarnia! Nie możemy znieść iskry, gdy na rękę nam padnie; jakże zniesiemy te pożerające płomienie? Myśl o operacji bolesnej, której się mamy poddać, nie dozwala nam spać poprzedzającej nocy; truchlejemy z bojaźni na jej wspomnienie. A ogień piekielny nie maż nas przerażać? Bez wątpienia, gdyby ta męczarnia trwała tylko godzinę, nie ma człowieka, któryby zdołał przenieść ją dla czegokolwiek bądź na ziemi. Jednakże ja skazuję sam siebie na nią – nie dla koron i tronów, lecz dla drobnostek; nie na godzinę, lecz na całą wieczność. Czyż to być może? Czy pojmuję całą doniosłość tej kary, czy w nią wierzę? Och tak, wierzę! Ewangelia, która mi to oznajmia, nie pozostawia najmniejszej wątpliwości co do wiecznego trwania kar piekielnych. Mogęż żyć bez trwogi i bojaźni, gdy nie jestem pewny, że nie popadnę nigdy w niełaskę przed Panem?

Przejdźmy szczegółowo każdą mękę piekielną: oczy przerażone będą przejściem z ciemności do oglądania przerażających widziadeł. Wieczne ciemności, to właściwa kara dla grzeszników, którzy przełożyli ciemności nad światło (5); którzy zamykali swe oczy na wszystkie prawdy Ewangelii, ceniąc więcej zdania nierozsądnych ludzi, niż zbawienne rady Świętych. Uszy ich słyszeć będą złowrogie krzyki, żałosne wyrzekania i wycia, jako karę za bezbożność, obmowy i sprośne opowiadania, których z przyjemnością słuchali. Powonienie karane będzie nieznośnym fetorem za one wymyślne i roznamiętniające rozkosze w pachnidłach i woniach. Będą się nasycali łzami i żółcią na ukaranie za wybredność smaku.

Doznawać będą najdotkliwszych boleści na ukaranie za bezwstydne przyjemności jakim się oddawali. A jak długo to potrwa? Tak długo jak wieczność, jak długo Bóg będzie Bogiem. Niestety! gdyby mi przyszło znosić piekielne męczarnie przez kilka chwil tylko, byłbym przywiedziony do rozpaczy. A jednak wszelka ulga, wszelka pociecha, wszelka nadzieja, wszelka pomoc, jakiej bym się mógł spodziewać w tym życiu, będzie mi, bez litości odjętą w piekle. Nikt w niebie ani w piekle nie osądzi mnie godnym litości; owszem każdy mnie przeklinać i brzydzić się mną będzie. Cóż mi pozostanie?... wieczne męczarnie!

Ból teraźniejszy można osłodzić albo przyjemnym wspomnieniem przeszłości, albo pocieszającą nadzieją na przyszłość. – Nic podobnego w piekle. Przeszłość przywodzić będzie na pamięć same gorzkie i bolesne wspomnienia, a przyszłość przedstawi tylko smutek i rozpacz. Oto męczarnia pamięci. – Męczarnia woli polegać będzie na niemożności zrobienia tego, czego by się pragnęło. Władza myślenia dręczoną będzie wiecznym zastanawianiem się nad złem nieskończonym, zagłębianiem się w tej rozdzierającej myśli bez sposobu otrząśnięcia się z niej kiedykolwiek.

Tak dręczeni wewnątrz i zewnątrz grzesznicy przeklinać będą dzień swego urodzenia, i pokarm jakiego im udzielano do podtrzymania i przedłużenia ich życia; nienawidzić wszystko, co czynili niegdyś, co powiedzieli lub pomyśleli. W jakąż wściekłość popadną przeciwko sobie samym; dla drugich będąc obrzydzeniem, we własnym przekonaniu jeszcze bardziej czuć będą, że są godni wstrętu i pogardy. Chcieliby się szarpać, rozdzierać, szczęśliwi, gdyby na koniec mogli odebrać sobie życie. Tak jest, śmierć przerażająca nas tak na ziemi, będzie w piekle przedmiotem najgorętszych acz nadaremnych życzeń; potępieniec przedstawia ją sobie jako najwyższą łaskę. I oto, na co się człowiek skazuje, popełniając jeden tylko grzech śmiertelny; jednakże popełnia go z taką łatwością, jakby to szło o bagatelkę. Ach obłąkanie! ach szaleństwo ludzi! Brakuje wyrazów na nazwanie tego postępowania.

3. Wszystko, cośmy dotąd powiedzieli o piekle, dalekie jest od dania nam o nim dostatecznego wyobrażenia; jednak zastanówmy się jeszcze nad nim, nie aby je zrozumieć, bo to niepodobna, lecz aby sobie o nim wytworzyć choć bardzo oddalone pojęcie. – Czyż prawda, że piekło, jakkolwiek okropne, nie skończy się nigdy; że grzesznik pozostanie w nim więcej lat niż morze zawiera kropel w swoich głębinach! Jednakże to nieprzeliczone mnóstwo kropel ma pewne granice. A piekło?

piekło pozostanie na zawsze w tym samym stanie; potępieńcy po upływie takiej liczby lat równie mało postąpią, jak gdyby jeszcze nie zaczęli cierpieć. Lecz gdyby co milion lat czerpano jedną kroplę wody z morza, dopóki by zupełnie nie wyschło, ten przeciąg czasu, jakkolwiek zdaje się nieskończonym, przeszedłby na koniec. – A piekło czyżby się skończyło wtenczas? Nie. Jednym słowem wszystkie zestawienia przypuszczalne lat i wieków są mniej niż jedną sekundą w porównaniu z wiecznością. – Czymże jest niestety życie teraźniejsze? Jednym tchnieniem, błyskawicą. Ledwie człowiek się urodzi, a już znika z powierzchni ziemi. Czymże są dobra tego świata? Lekkim dymem rozpływającym się już w chwili powstania. – Czemuż, gdy to uznajemy za niewzruszoną prawdę, szukamy z zapałem tak krótkich przyjemności, dóbr tak przemijających? Czemu chcemy się nasycić honorami tego świata, i używamy wszelkich możliwych środków dla osiągnięcia ich? Czemu unosimy się pychą z naszego urodzenia, z naszych bogactw, naszych talentów, naszych wiadomości, skoro wiemy, że nadużycie tych przemijających korzyści prowadzi do piekła? Tak to świat płaci tym, którzy postępują według jego bezrozumnych prawideł. Oto owoc, jaki otrzymują z użycia jego wielkości. Radość trwała tylko chwilę, a męczarnia pozostała na wieki.

Strzeżmy się przyjemności tego rodzaju, tych dóbr urojonych, których nieuniknionym następstwem jest tak wielkie nieszczęście. – Cóż jest na tym świecie, co by zasługiwało na to, abym się o nie ubiegał z narażeniem się na utratę życia wiecznego? Przeciwnie, nie ma nic, na co bym się nie powinien odważyć, aby ujść potępienia. Moje życie zbyt jest krótkie, abym go używał na co innego jak na pracę nad swym zbawieniem. Szczególnie gdy myślę, że tysiąc razy zasłużyłem na piekło, na jakąż pokutę nie powinien bym się skazać dla uniknienia go! Cała surowość pokuty, jaką podejmowali Święci, nie zastanawia mnie już więcej, gdy ją zestawię z wiecznością piekła. Wszystko, co uczynili, niczym jest w porównaniu z nieszczęściem, jakiego uniknęli tym świętym i umartwionym życiem.

4. A jednak mógł grzesznik nie popaść w to nieszczęście. Czuje to, że wszystko, co cierpi, z własnej cierpi przyczyny. Upominano go, nie zważał na to. Nie zabrakło mu ani rad zbawiennych, ani świętych natchnień, ani wskazówek sumienia. Tyle łask wzywało go, nagliło, aby porzucił swe zbrodnicze nawyknienia, a nie chciał tego uczynić. Teraz zmuszony jest przyznać, że zgubił się z własnej przyczyny. Oto robak, który mu toczy serce, który go gryzie wyrzutami, *robak, który nie umiera*, według słów Jezusa Chrystusa: *vermis eorum non moritur* (6).

Oto także mój robak, który – jeżeli nie będę pokutował – dręczyć mnie nie przestanie. Bo muszę przyznać to przed Bogiem, że, jeżeli kiedyś znajdę się w przerażającym wiecznym ogniu piekła, to będzie to z mojej jedynie winy. Ja sam skazuję się na to, ponieważ Bóg wzywa mnie do siebie od tylu lat i tyloma sposobami, a ja nie chcę słuchać głosu Jego, albo gdy Mu odpowiem, to jedynie obietnicami, których nie dotrzymuję nigdy. Szalony! Jeżeli śmierć zaskoczy mnie niespodzianie, jakichże zgryzot, jakich wyrzutów doświadczę w piekle! Dostanę się tam z rozmysłem, moje sumienie stanie się mym katem. Powstanie ono przeciwko mnie, jak świadek dręczący nieunikniony a zagniewany. Czyż winienem słuchać łaski albo stać się głuchym na głos jej? Czyż powinienem pokutować natychmiast lub odkładać pokutę? Ach! nie dozwól, o wielki Boże, abym dłużej zwlekał z powrotem do Ciebie. Od dzisiaj, od tej chwili chcę zacząć dzieło, na którym mi jedynie na tym świecie zależy. Oto jestem Panie, oto jestem; mów, słucha sługa Twój. Oświeć mię, prowadź mię według Twej świętej woli; rozporządź mną, jak Ci się zdawać będzie. Chcę z pomocą łaski Twojej za jakąkolwiek bądź cenę wykupić się od piekła.

5. Pozostaje nam jeszcze rozważyć największe ze wszystkich nieszczęść, to jest wieczną utratę Boga. Lecz ponieważ tu na ziemi bardzo mało rozumiemy, co to jest Najwyższe dobro; bardzo też mało pojąć możemy, co to jest stracić je na zawsze. Jednakże z pomocą żywej wiary można wywnioskować, że ta strata musi być najboleśniejszą ze wszystkich męczarni piekła. Oto jakim sposobem. Człowiek stworzony do szczęścia niewypowiedzianego, do szczęścia bez końca, ma w sobie ustawiczne pragnienie dojścia do niego, pragnienie, którego nie jest w stanie przytłumić ani osłabić, i które niczym zadowolić się nie da. Na ziemi można się omylić w rozpoznaniu prawdziwego szczęścia, zresztą jest się roztargnionym tysiącem przedmiotów, lecz potępieniec zagłębia się jedynie w tej myśli, że Bóg tylko sam jest dla niego przedmiotem prawdziwego szczęścia, do którego wzdycha całą istotą swej duszy. Ustawicznie czuje się być porywanym ku Niemu i ustawicznie jest odpychany. Natura jego gwałtownie go ciągnie ku Bogu, lecz nigdy nie będzie się mógł z Nim połączyć. Stąd wieczne szamotanie się i rozpacz bez granic.

O mój Boże, czy ja pojmuję dostatecznie co tracę, tracąc Ciebie. Ach! daj, abym to pojął! Racz Panie, dać mi się poznać. *Noverim te Domine*. Nie dopuść abym dopiero wtenczas ocenił me straty, gdy ujrzę za późno, że wszystko straciłem.

6. Chociaż cierpienia piekła nigdy nie ustają, choć potępieńcy trwają upornie w grzechu, przypuśćmy jednak na chwilę tę rzecz nieprawdopodobną, że w tym miejscu mąk i rozpaczy wyrok miłosierdzia ma być ogłoszony na korzyść niektórych potępieńców. Oznajmią im, że mają powrócić na ziemię i na niej pozostać pięćdziesiąt lat dla odprawienia pokuty. Któżby nie pragnął być jednym z wybranych do tego szczęścia! Z jakimże pośpiechem, z jakim natchnieniem prosiłby o tę łaskę! Czegoż by nie obiecywali uczynić za to? Jakże chętnie przyjęliby w zamian wszystkie nieszczęścia teraźniejszego życia; choroby ciała, cierpienia duszy, zniewagi, obelgi, pogardę, prześladowania. Choćby mieli zostać wyrzutkami, pośmiewiskiem, obrzydzeniem całego świata, czyżby się nie uważali za bardzo szczęśliwych, gdyby mogli pod tymi warunkami wyjść z piekła?

A ja mogęż wątpić o tym, że zasłużyłem na piekło? Nie, może nawet zasłużyłem na nie miliony razy? Od dwudziestu, trzydziestu lat byłbym tam, gdyby Bóg obszedł się ze mną, jak się obszedł z nieskończoną liczbą innych mniej ode mnie zasługujących na tę karę, gdyby Jego pobłażające a niczym niezasłużone miłosierdzie nie wstrzymało sprawiedliwości; gdyby ze szczególnej łaski osobliwszego upodobania nie użyczył mi jeszcze czasu i sposobów do odpokutowania moich występków. Czemuż więc nie miałbym uczynić tego, co by uczynił grzesznik rzeczywiście uwolniony z piekła? Czyż miłosierdzie Pana, który mię znosi od tak dawna jest mniejsze względem mnie, niżby było względem tego potępieńca? Dlaczego nie miałbym żyć, jak on by żył, gdyby był na moim miejscu? Czemu bym nie miał być uważny na moje myśli, słowa i uczynki tak samo, jak on by to robił? Czemuż bym równie jak on nie podjął się surowości pokuty i wszystkich nieszczęść życia.

Obudźmy całą naszą wiarę i odwagę, aby się oderwać od rzeczy tego świata, a szukać odtąd jedynie rzeczy wiecznych. Nie odkładać, lecz zacząć trzeba od tej chwili.

Panie! Ty wiesz jak daleko sięga moja niewdzięczność. Nie mogę nawet zebrać się na przyłożenie odważnie ręki do dzieła. Nie tylko, że nie wypełniam nic z tego, co przedsiębiorę, nie tylko, że zapominam, co Ci winien jestem, lecz dorzucam obrazy i ściągam na siebie codziennie Twój gniew zasłużony. O! jakież to postępowanie! Żyję jak gdybyś nie miał nigdy wydać na mnie wyroku potępienia, jak gdyby piekło nie obchodziło mię wcale. A jednak, Ewangelia przekonywa mnie, że postępowanie moje zasłużyło na tę karę. Wierzę w tę prawdę, a grzeszę, jak

gdyby tu nie o mnie chodziło. Wiara otwiera mi oczy na grożącą mi przepaść a nie zabezpieczam się od upadku w nią, jak gdybym był bez wiary. O Boże wszechmogący, wzrusz się stanem mojej duszy, stanem, którego nie umiem już nazwać, wiem tylko, że jest opłakany i że pomimo tego nieczuły nań jestem. Lecz wszystkie te uwagi, jakie w obecności Twej czynię, płonne są bez Ciebie Panie. O zmianę to, o zupełne przeobrażenie serca mego chodzi, a to tylko Ty jeden o Boże możesz uczynić; ten cud tak wielki. Racz to *serce kamienne zamienić na cielesne*, aby było przejęte, strawione, zniszczone boleścią. Jakżeby umarły zmartwychwstał, gdybyś go nie wskrzesił? Obudź mię Panie, z śmiertelnego letargu w jakim pozostaję. Zawołaj na mnie, jak niegdyś wołałeś na Łazarza: *Veni foras*. Wyjdź grzeszna duszo, wynijdź, wyjdź z błota i kału, w jakim się zanurzyłaś. Wskrzeszony do nowego życia, użyję za łaską Twoją wszelkich środków dla naprawienia mych zdrożności i dla przygotowania się do śmierci szczęśliwej, która wybawi mię od piekła.

7. Wiedząc, że piekło jest utratą wiecznego dobra i miejscem męczarni bez końca, jakże powinienem starać się go uniknąć, choćby los tak nieszczęśliwy miał spotkać jednego tylko człowieka z całego rodu ludzkiego. Cóż dopiero winienem przedsięwziąć, aby się od niego ochronić, wiedząc z ust Pana Jezusa, że ciasne są drzwi prowadzące do żywota wiecznego, że droga do niego jest wąska i że mało znajdzie się ludzi, którzy tam wejdą; wiedząc że *szeroka brama i przestronna jest droga, która wiedzie na zatracenie, a wielu ich jest, którzy przez nią wchodzą* (7). Jakąż drogą idziemy? Jakimi drzwiami wchodzimy? Trzeba zatem koniecznie i bez zwłoki wstąpić na ciasną drogę, trzeba opuścić drogę uczęszczaną przez tłumy, a pójść tą, którą idzie mała liczba wybranych. Bo chcieć żyć tak, jak żyje większa część ludzi, jest to stosować się do reguły szaleńców, jak Duch Święty nas uczy. *Nieskończona jest liczba bezrozumnych* (8). Zbawiciel chce od nas rzeczy zupełnie przeciwnej. Mało ludzi znajdzie drogę, prowadzącą do życia. Niechże ci, co jeszcze mają swobodę obioru stanu, obiorą taki, któryby ich łatwo doprowadził do zbawienia. Niech ci, co już nie są wolnymi, starają się naśladować najdoskonalszych w swym stanie, to jest niech postępują za przykładem małej liczby prawdziwie, jedynie rozumnych na tym świecie.

8. Miłość to Jezusa Chrystusa wybawiła nas od piekła. Dla niej to Bóg-człowiek tyle cierpiał, przelał krew swoją i umarł na krzyżu. O mój Jezu, mój Odkupicielu! jakże Ci jestem obowiązany za miłość tak szczególną, za tak wielkie

miłosierdzie. Jednakże, zamiast Ci być za nie wdzięcznym, nie przestałem obrażać Cię, a gdy to czyniłem, miłosierdzie Twoje znosiło moją niewdzięczność i moje bezprawia. Nie przestałeś wzywać mię, abym przyszedł do Ciebie. Ach! Twoja miłość, Twoja niepojęta miłość może jedynie tak cenić moje zbawienie. To zbawienie jest Ci droższe niż mnie samemu, ponieważ Tyś mu wszystko poświęcił, a ja wszystko uczyniłem, aby się zgubić.

Za wszystkie te łaski nabyte ceną Twego życia, czego żądasz ode mnie? Żądasz, abym się wyrzekł grzechu, źródła mej nędzy, przeszkody do osiągnięcia wiecznego szczęścia. Tak, brzydzę się grzechem, nienawidzę go w obecności Twojej, nienawidzę go bardziej, niż wszystkie nieszczęścia na świecie. Chciałbym go nienawidzieć, gdyby to było podobna, w takim stopniu, w jakiej nieoszacowanej wartości krew Twoja przenajświętsza, wylana dla odkupienia mej duszy. Czemuż nie mam życia tysiąców, abym mógł je poświęcić na służbę Twoją? Czemu nie mam serca serafina, abym Cię miłował najczystszą, najgorętszą miłością? Jednakże nie zaniedbam czynić wszystkiego, co będzie w mojej mocy, aby Ci się podobać – *odtąd łaska Twoja nie będzie już dla mnie bezowocna*, a gorącość pragnienia i stała wola podobania się Tobie coraz bardziej dopełni tego, co mi nie dostaje. Będę się starał jedynie zadowolić, chwalić i kochać mego Boga. Czymże jest życie człowieka bez tej świętej miłości? Lecz chociaż postanowiłem kochać Go odtąd wszystkimi władzami mej duszy, miłość ta aż nadto słaba jest dla Boga, nieskończonej miłości godnego. Aniołowie niebiescy, którzy oglądacie twarzą w twarz tę piękność niewypowiedzianą, dopełnijcie, co nie dostaje mej miłości. O mój Boże! Ty sam jej dopełnij.

9. Każdy grzesznik jest nieskończenie dłużny Bogu za uwolnienie go od piekła; lecz cóż winni Panu ci, których raczył powołać do stanu doskonałości. Grzesznicy wstępujący do klasztoru zasłużyli, jak i wszyscy inni ludzie, aby ich skazano na wieczną rozpacz w piekle, a Bóg jeszcze na ziemi życie ich przemieni w anielskie. Zasługiwali na wieczne nieszczęście, a On im dał niezliczoną liczbę zadatków przyszłego szczęścia. Zasługiwali na to, aby ciężar moralnej nędzy na zawsze ich przygniatał, a On ich napełnił najsłodszymi na tym świecie pociechami duchownymi. Zasługiwali na to, aby się stali wiecznymi niewolnikami szatana, a On ich uważa za książąt swego przyszłego królestwa i kocha jak najdroższe z dzieci! Zasługiwali, aby ich na wieki karmiono żółcią i łzami, a On ich przypuszcza do swego stołu, gdzie użycza im obficie chleba anielskiego, chleba żywota, chleba,

którym jest Jego własne ciało. Po tym wszystkim mógłżeby im czegokolwiek odmówić? Ach Panie! Tyś mię umieścił w domu Twych sług najwierniejszych. Nie godzien jestem tego odznaczenia i nie pojmuję nawet dostatecznie jego ceny. Jakież dzięki winienem Ci złożyć! W braku wyrazów pożyczam ich sobie od Proroka wedle serca Twego: *Błogosław duszo moja Panu, i wszystko, co we mnie jest, imieniowi świętemu Jego. Błogosław duszo moja Panu i nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw Jego, który odkupuje żywot twój od zatracenia, który koronuje cię miłosierdziem i litością* (9).

Boże nieskończenie dobry! Boże nieskończonej miłości godzien! Boże nieskończenie miłosierny! Tyś do swego serca przytulił marnotrawnego syna, i okryłeś go suknią Twych najprzywiązańszych, najczcigodniejszych dzieci. O Boski Pasterzu dusz! już wilki piekielne chcąc nasycić swą żarłoczność, krążą, aby Ci porwać zbłąkaną owieczkę, lecz Ty ją wziąłeś na Twe ramiona i pasłeś ją na pastwiskach Twych owiec najdroższych, póki jej nie zaprowadzisz do wiecznych pastwisk niebieskiego Syjonu. Święty i nieprzeliczony zastępie mieszkańców niebieskich, połącz głosy swoje ze mną, aby zaśpiewać Panu nową pieśń dziękczynienia: *Śpiewajcie Panu pieśń nową: chwała Jego (niechaj zabrzmi) w zgromadzeniu świętych* (10).

Zasady mądrości. Przez X. Franciszka de Salazar, Doktora uniwersytetu w Alcala, kapłana Tow. Jez. Podług XV edycji francuskiego tłumaczenia, dokonanego z XIII edycji oryginału, na język polski przełożone. We Lwowie. 1876, ss. 101-123.

Przypisy:

(1) Marc. 9, 42. 43. Matth. 18, 8. (2) *Ergo erravimus a via veritatis* (Sap. 5, 6). (3) *Dum tempus habemus operemur bonum* (Gal. 6, 10). (4) *Cecidit, cecidit Babylon magna: et facta est habitatio daemoniorum* (Apoc. 18, 2). (5) *Lux venit in mundum, et dilexerunt homines magis tenebras quam lucem* (Joan. 3, 19). (6) Marc. 9, 47. (7) *Quam angusta porta, et arcta via est, quae ducit ad vitam; et pauci sunt qui inveniunt eam! Intrate per angustam portam; quia lata porta et spatiosa via est, quae ducit ad perditionem; et multi sunt qui intrant per eam* (Matth. 7, 14. 13). (8) *Stultorum infinitus est numerus* (Eccles. 1, 15). (9) Ps. 102, 1-2. 4. (10) Ps. 149, 1.

O WIELKIM ŚRODKU MODLITWY

DO DOSTĄPIENIA ZBAWIENIA I OTRZYMANIA OD BOGA WSZYSTKICH ŁASK, JAKICH PRAGNIEMY

ŚW. ALFONS MARIA LIGUORI

Doktor Kościoła, Założyciel Zgromadzenia Redemptorystów

CZĘŚĆ I.

Rozdział III.

O warunkach modlitwy

Punkt 4.

O wytrwałości w modlitwie

Konieczną więc rzeczą jest, żeby modlitwy nasze były pokorne i ufne; ale to nie wystarcza do osiągnięcia ostatecznej wytrwałości, a z nią zbawienia wiecznego. Modlitwy poszczególne wyjednują tylko poszczególne łaski, o które się prosi; ale gdy nie są wytrwałe, nie wyjednają wytrwałości ostatecznej; do niej bowiem, ponieważ zawiera zbiór wielu łask, potrzeba wielu modlitw i to trwających aż do śmierci. Łaska zbawienia nie jest jedną tylko łaską, lecz łańcuchem łask, które się łączą z łaską wytrwałości ostatecznej. Otóż temu łańcuchowi łask powinien odpowiadać – że się tak wyrażę – drugi łańcuch modlitw; jeżeli zaniedbamy modlitwę i w ten sposób przerwiemy łańcuch modlitw, przerwie się także łańcuch łask potrzebnych do zbawienia i nie zbawimy się.

Prawda, że chociaż wytrwałości ostatecznej nie możemy sobie wysłużyć, jak naucza święty Sobór Trydencki, to przecież według św. Augustyna (1), możemy sobie na ten wielki dar wytrwałości zasłużyć modlitwą, tzn. możemy go uzyskać modlitwą. A O. Suarez dodaje, że kto się modli, niezawodnie go otrzyma. Atoli żeby go otrzymać i dostąpić zbawienia – mówi św. Tomasz (2) – konieczną jest wytrwała i

ciągła modlitwa. A jeszcze przedtem powiedział to sam Boski Zbawiciel: *Zawżdy się modlić potrzeba, a nie ustawać* (Łk. 18, 1). *A przetoż czuwajcie, modląc się na każdy czas, abyście byli godni ujść tego wszystkiego, co przyjść ma, i stanąć przed Synem Człowieczym* (Łk. 21, 36). To samo również powiedziane było w Starym Testamencie: *Nie zatrudniaj się, abyś się zawsze modlić nie miał* (Ekli. 18, 22). *Błogosław Boga na każdy czas, a proś Go, aby drogi twoje prostował* (Tob. 4, 20). Stąd Apostoł kładł na serce swym uczniom, aby się nigdy nie przestawali modlić: *Bez przestanku się módlcie* (1 Tes. 5, 17). *W modlitwie trwajcie, pilni będąc* (Kol. 4, 2). *Chcę tedy, aby mężowie modlili się na każdym miejscu* (1 Tym. 2, 8). Bóg chce nam dać wytrwałość, życie wieczne; lecz, jak powiada św. Nil (3), chce tych łask udzielić tylko tym, którzy o nie wytrwale proszą. Wielu grzeszników z pomocą Bożą nawraca się i otrzymuje od Boga przebaczenie, ale ponieważ później zaniedbują prosić o wytrwałość, upadają na nowo w grzechy, i tracą wszystko.

Nie wystarczy, powiada św. Bellarmin, prosić o łaskę wytrwałości jeden raz lub drugi, lecz powinniśmy się modlić o nią, jeżeli ją chcemy otrzymać, zawsze codziennie, aż do śmierci. Kto się dziś o nią modli, dzisiaj ją otrzyma, lecz gdy nie będzie o nią prosił jutro, jutro upadnie. I o tym chciał nas pouczyć Boski Zbawiciel w przypowieści o człowieku, który nie chciał dać chleba przyjacielowi proszącemu, i dopiero po wielu i to natarczywych błaganiach przychylił się do jego prośby: *Chociaż mu nie da wstawszy, przeto, że jest przyjacielem jego, wszakoż dla przykrego nalegania jego, wstanie i da mu ile mu go potrzeba* (Łk. 11, 8). Otóż, jeśli taki przyjaciel – mówi św. Augustyn – mimo niechęci dałby mu chleba, o który prosi i to tylko z powodu jego natarczywości, to o ileż więcej dobry Bóg, który nas upomina, abyśmy prosili, któremu się przykrość sprawia, gdy się nie modlimy (4). Bóg chce nam wprawdzie dać zbawienie i wszystkie łaski do niego potrzebne, ale chce, byśmy nie zaniedbywali ciągle Go o nie prosić, nawet z natręctwem. Korneliusz a Lapide taką do wspomnianego tekstu Ewangelii robi uwagę: Bóg chce, byśmy wytrwałość w modlitwie posuwali aż do natręctwa (5). Ludzie nie cierpią natrętnych; lecz Bóg nie tylko nas cierpi, lecz nawet pragnie, byśmy byli natrętnymi w prośbach o łaski, a zwłaszcza o świętą wytrwałość. Św. Grzegorz (6) twierdzi, że Bóg chce, aby Mu zadawać gwałt modlitwami, ponieważ taka natarczywość nie gniewa Go, lecz przejednywa.

Aby więc otrzymać łaskę wytrwałości, trzeba się zawsze polecać Bogu, rano, wieczór, na rozmyślaniu, podczas Mszy św., po Komunii św., zawsze, a zwłaszcza w czasie pokusy. Trzeba wówczas mówić ciągle i powtarzać: Panie, wspomóż mię; Panie, stój przy mnie; wyciągnij nade mną Swą rękę, nie opuszczaj mię, zlituj się nade mną. Cóż łatwiejszego nad to westchnienie: Panie, wspomóż mię, stój przy mnie. Te słowa Psalmisty: *Przy mnie modlitwa do Boga życia mojego* (Ps. 41, 9) tak wyjaśnia Glossa: Powie kto, że nie może pościć, rozdawać jałmużny; ale jeśli mu każesz się modlić, nie może powiedzieć, że to nie jest w jego mocy; albowiem nie ma nic łatwiejszego nad modlitwę. Atoli koniecznie musimy modlić się bez przestanku, koniecznie musimy – że się tak wyrażę – ciągle gwałt Bogu zadawać, aby nas wspomagał ustawicznie. Taki gwałt jest Mu drogi i przyjemny. Taki gwałt miły jest Bogu, pisze Tertulian. Św. Hieronim zaś mówi, że im modlitwy nasze są wytrwalsze i natrętniejsze, tym większe mają wzięcie u Boga.

Błogosławiony człowiek, który mnie słucha, i który czuwa u drzwi moich na każdy dzień (Przysł. 8, 34). Błogosławiony ten – powiada Bóg – kto mnie słucha i czuwa ciągle modlitwą u drzwi mego miłosierdzia. A Izajasz pisze: *Błogosławieni wszyscy, którzy nań czekają* (30, 18). Błogosławieni, którzy czekają aż do końca, modląc się do Pana o swe zbawienie. Dlatego Pan Jezus upomina nas w Ewangelii, abyśmy się modlili, ale jak? *Proście a otrzymacie, szukajcie a znajdziecie, kołaczcie a będzie wam otworzono* (Łk. 11, 9). Wystarczyło powiedzieć: *proście*; na co dodawać *szukajcie, kołaczcie*? Nie! nie były to słowa zbyteczne. Chciał nam w ten sposób Boski Odkupiciel dać do zrozumienia, że na modlitwie powinniśmy naśladować żebraków. Żebrak, choć nie otrzyma jałmużny i choć się go pozbędziemy, prosi na nowo i żebrze; a jeśli pan domu się nie pokazuje, stuka do drzwi aż do uprzykrzenia. Bóg chce, byśmy podobnie czynili, mianowicie, byśmy się modlili i znowu wracali do modlitwy i nie przestawali nigdy Go prosić, aby nas wspomógł, poratował, oświecił, dodał siły i nie dozwolił postradać Swej łaski.

Uczony Lessjusz powiada, że nie może być wymówiony od grzechu ciężkiego, kto się nie modli, będąc w stanie grzechu, albo w niebezpieczeństwie śmierci, albo kto zaniedbuje modlitwę przez czas dłuższy, tzn. jeden lub dwa miesiące. To jednak tak rozumieć należy, że w tym czasie nie doznaje pokus. Kto bowiem ma ciężkie pokusy, bez wątpienia grzeszy ciężko, jeśli się nie ucieka do Boga za pomocą modlitwy, jeśli nie prosi o pomoc do oparcia się im, chociaż widzi, że w ten sposób naraża się na bliskie lub pewne niebezpieczeństwo upadku.

Dlaczego Bóg odwleka dar łaski ostatecznej

Zakończenie

Tu może zrobi kto taki zarzut: Ponieważ Bóg może i chce mi dać łaskę wytrwałości, dlaczego mi jej nie daje od razu całej, kiedy Go o nią proszę? Wiele powodów podają Ojcowie święci. Bóg nie daje tej łaski naraz i odkłada ją najpierw, aby lepiej wypróbować naszą ufność. Po wtóre – powiada św. Augustyn (7), – abyśmy jej tym goręcej pragnęli. Pisze on, że wielkie łaski wymagają wielkiego pragnienia, albowiem darów prędko otrzymanych nie cenimy sobie tak, jak te, których musieliśmy długo wyglądać. Po trzecie czyni to także dlatego, byśmy o Nim nie zapominali; gdybyśmy byli pewni swej wytrwałości i zbawienia i nie potrzebowali ciągłej pomocy Bożej do utrzymania się w łasce i zapewnienia sobie zbawienia, łatwo byśmy o Bogu zapomnieli. Potrzeba zmusza żebraków, żeby szli do domów bogaczy. Otóż Pan, żeby nas pociągnąć do Siebie – mówi św. Jan Chryzostom (8) – i żeby nas widzieć często u stóp Swoich i by nam w ten sposób mógł więcej świadczyć dobrodziejstw, odkłada aż do naszej śmierci udzielenie nam ostatecznej łaski zbawienia. Czyni to wreszcie dlatego, byśmy nie ustając w modlitwie, związali się z Nim tym ściślej słodkimi więzami miłości (9). O jakimże zarzewiem i związką miłości jest ciągłe uciekanie się do Boga za pomocą modlitwy i to wyczekiwanie ufne Jego darów. Jakżeż w ten sposób serca nasze mogą zapłonąć miłością i zjednoczyć się ściślej z Bogiem!

Lecz dokądże mamy się modlić? Zawsze – odpowiada tenże Święty, – dopóki nie usłyszymy przychylnego wyroku zbawienia wiecznego, tzn. aż do śmierci. I dodaje, że ten tylko, który mówi: Nie przestanę się modlić, dopóki się nie zbawię, na pewno osiągnie szczęśliwość wieczną (10). Pisze Apostoł, że wielu bierze udział w zapasach, lecz tylko ten otrzymuje nagrodę, kto dobiegnie do mety: *Nie wiecie, iż ci, którzy w zawód biegają, acz wszyscy bieżą, ale jeden zakład bierze? Tak bieżcie, abyście otrzymali* (1 Kor. 9, 24). Nie wystarczy więc modlić się, aby się zbawić; trzeba się zawsze modlić, abyśmy osiągnęli koronę, obiecaną przez Boga; lecz Bóg obiecuje ją tylko tym, co się modlą o nią wytrwale aż do końca.

Jeżeli tedy chcemy się zbawić, musimy naśladować Dawida, który ciągle miał oczy zwrócone ku Panu i prosił Go o pomoc przeciwko swym wrogom: *Oczy moje zawżdy ku Panu, albowiem On wyrwie z sideł nogi moje* (Ps. 24, 15). Jak szatan ciągle zastawia na nas sidła, aby nas pożreć – jak pisze św. Piotr: *Przeciwnik nasz diabeł, jako*

lew ryczący krąży, szukając kogo by pożarł (1 Piotr. 5, 8); tak i my powinniśmy ciągle stać pod bronią, aby się bronić przed nim. Powtarzajmy za królem-Prorokiem: *Będę gonił nieprzyjacioły moje... i nie wrócę się, aż ich nie stanie* (Ps. 17, 38). Nie przestanę walczyć, dopóki nie pokonam swych wrogów. Lecz jakżeż osiągniemy to zwycięstwo, takiej dla nas wagi, a tak trudne? *Najwytrwalszymi prośbami* – odpowiada św. Augustyn. Tylko modlitwą, ale modlitwą najwytrwalszą. A dokąd mamy się modlić? Dopóki trwać będzie walka. Jak ciągle trwa walka, tak ciągle powinniśmy prosić Boga o pomoc, byśmy nie ulegli – mówi św. Bonawentura (11). Biada temu – powiada Mędrzec – kto wśród tej walki ustał w modlitwie: *Biada tym, którzy utracili cierpliwość* (Ekli. 2, 16). Zbawimy się – przestrzega Apostoł – lecz tylko pod tym warunkiem: *Jeśliże ufność i chwałę nadziei aż do końca mocną zachowamy* (Hebr. 3, 6); jeśli wytrwamy w modlitwie ufnej aż do śmierci.

Ufni w miłosierdzie Boże i opierając się na Jego obietnicach powtarzajmy za tymże Apostołem: *Któż tedy nas odłączy od miłości Chrystusowej? utrapienie? czy ucisk?... czy niebezpieczeństwo? czy prześladowanie? czy miecz?* (Rzym. 8, 35). Kto nas zdoła odłączyć od miłości Jezusa? Może smutek? Niebezpieczeństwo utraty dóbr ziemskich? Prześladowania szatańskie lub ludzkie? Katusze tyranów? *W tym wszystkim przezwyciężamy* – odpowiada Apostoł – *dla Tego, który nas umiłował* (Rzym. 8, 37). Nie! żadne utrapienie, żadne cierpienie, niebezpieczeństwo, prześladowanie albo katusze nie zdołają nas odłączyć od miłości Chrystusowej; z pomocą Bożą pokonamy wszystko i walczyć będziemy z miłości tego Pana, który Swe życie za nas oddał.

O. Hipolit Durazzo kiedy postanowił zrzec się godności kościelnych w Rzymie i oddać się zupełnie Bogu przez wstąpienie do Towarzystwa Jezusowego, bojąc się swej niewierności z powodu ułomności, wołał do Boga: *Nie opuszczaj mnie*; Panie, kiedym się cały oddał Tobie, miej litość nade mną i nie opuszczaj mię. A wtedy w sercu usłyszał taki głos Boży: *Ty mię nie opuszczaj*; raczej ja ci mogę powiedzieć – mówił Bóg, – byś mię nie opuścił. A wtedy ów sługa Boży, ufając dobroci i łasce Bożej, zawołał: Więc, Boże mój, Ty mnie nie opuszczaj a ja nie opuszczę Ciebie.

Jeśli więc koniec końcem chcemy, aby nas Bóg nie opuścił, nie przestańmy błagać Go ciągle, aby nas nie opuszczał. Gdy tak będziemy czynili, na pewno Bóg nas będzie wspomagał i nie dopuści, abyśmy się kiedy mieli od Niego odłączyć i postradać Jego miłość. I dlatego nie tylko prośmy o wytrwałość ostateczną i łaski

potrzebne do jej osiągnięcia, lecz równocześnie błagajmy zawsze Boga zawczasu o łaskę wytrwałości w modlitwie. To jest ten wielki dar, jaki obiecał dać swym wybranym przez usta Proroka: *I wyleję na dom Dawidów i na mieszkańców Jeruzalem ducha łaski i modlitw* (Zach. 12, 10). O jak wielka to łaska duch modlitwy, tzn. łaska dana przez Boga duszy, że się modli bezustannie! Nie przestańmy więc nigdy prosić Boga o tę łaskę i o tego ducha ciągłej modlitwy, jeżeli bowiem zawsze się modlić będziemy, otrzymamy na pewno od Boga łaskę wytrwałości i wszystko inne, czego pragniemy, ponieważ nie może nie dotrzymać tego, co obiecał, że wysłucha każdego modlącego się: *Albowiem nadzieją jesteśmy zbawieni* (Rzym. 8, 24). Opierając się na tej nadziei, że się zawsze będziemy modlili, możemy się uważać za zbawionych. Ta nadzieja – mawiał czcigodny Beda (12) – wprowadzi nas na pewno do przybytków niebieskich.

Św. Alfons Maria Liguori, Doktor Kościoła, Założyciel Zgromadzenia Redemptorystów, *O wielkim środku modlitwy do dostąpienia zbawienia i otrzymania od Boga wszystkich łask, jakich pragniemy*. Przetłumaczył z włoskiego O. Stanisław Misiaszek, Redemptorysta. Kraków 1930, ss. 95-104.

Przypisy:
(1) *De dono perseverantiae*, c. 6, n. 10. (2) 3. q. 39. a. 5. (3) *De oratione*, c. 34. (4) Sermo 61, n. 6.
(5) Comm. in Luc. 11, 8. (6) In Ps. Poenit. Expositio, Ps. 6, n. 2. (7) Serm. 61. alias 5. de verbis Domini, n. 6. (8) Hom. 30 in Gen., n. 6. (9) Expositio in Ps. 4, n. 2. (10) In Matth. homil. 23, n. 4.
(11) De uno S. Confessore (In verba: Orate pro invicem, ut salvemini) sermo 5 (in ordine sermo 27). (12) Homiliarum lib. 3, homil. 70. (In solemn. omnium Sanct. hom. 2).

Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową
www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!